czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży", „Nasz Przyjaciel" i „Rolnik"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,69 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł, z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęcy" Sp. za. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok IX. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 19 lutego 1929. Nr. 22

Reflekcje pokarnawałowe.

Czy dobrze, że umiemy się bawić tak „ochoczo".

Minęliśmy szczęśliwie hałaśliwy, wrzaskliwy okres karnawałowy i weszliśmy w spokojny, pełen powagi, czas wielkopostny. Okres wielkopostny, nastrajający umysły ludzkie na nutę poważniejszą, ośmiela i nas do wypowiedzenia kilku uwag, dla których w okresie karnawałowym, czasie najwyższego napięcia zabawowego, mało znaleźlibyśmy posłuchu i zrozumienia. Otóż przedmiotem naszej krótkiej rozprawy pragniemy uczynić namiętność zabaw, która uwydatnia się u nas wogóle, ale w karnawale w szczególności. Z góry zastrzegamy się przed zarzutem pedanterji pod tym względem oraz posądzaniem nas, jakobyśmy byli wrogami zabaw wogóle, zaznaczamy z góry, że jesteśmy przekonani i o potrzebie i użyteczności zabaw i rozrywek. Człowiek, wprzężony w jarzmo pracy i obowiązku, potrzebuje i wytchnienia i rozrywki, aby odświeżyć swój umysł i swój organizm i uczynić go przez to sposobnym do dalszej pracy. Ale to, co u nas się ujawnia, a nietylko u nas, ale wogóle w świecie, to już nie rozumna, rozsądna miara i zasada odświeżenia zabawą ciała i ducha po pracy, to poprostu szał, to namiętność zabawowa, dochodząca do zenitu w okresie karnawałowym. Jedna zabawa goni drugą — każde — choćby liliputciowego zakroju zrzeszenie, każde choć cały rok bezczynnie wegetujące towarzystewko, uważa za potrzebne w tym czasie wystąpić z szumnym, bombastycznym balem, chcąc niejako zadokumentować przezeń swą żywotność. Każde miasto, każde miasteczko, każda wioska i wiościna rozbrzmiewa już nietylko w niedziele i święta, ale i w dni powszednie skocznemi tonami muzycznemi, jako i wesołemi pląsami. A rozbawiona publika ledwo zdoła zdążyć z jednej zabawy na drugą — tak ich dużo i takie powabne i pociągające. A choć ich tak dużo i choć wymagają one i nielada wydatków i wysiłku fizycznego, bo proszę zważyć, ile na to potrzeba poświęcenia trudu, by przehulać, przetańczyć całą noc — ach — jakby to trudno było i ile gorzkiego narzekania wywołałoby przepracowanie jednej całej nocy, — to jednak prawie każda zabawa udaje się wyśmienicie i ma świetne powodzenie z góry zapewnione. W innych sprawach nie tak nam idzie świetnie — nie tak świetnemi poszczycić się możemy wynikami. Kiepsko nam jakoś wiedzie się z całą naszą polityką, chroma i nie domaga całe nasze życie gospodarcze, źle z naszą zdrowotnością, brak nam szpitali, ochronek, szkół, schronisk dla starców i sierót i niemowląt, ciężko nam przychodzi zwalczyć gruźlicę, nie możemy się zdobyć ani na dostateczną ilość zakładów psychjatrycznych, w których byśmy pomieścić zdołali naszych warjatów, jednem słowem, wszędzie chroma i nie domaga w całem naszem życiu zbiorowem, a niemniej i prywatnem. Ścisk finansowy, niedostatek, a stąd gorzkie narzekania widzimy i słyszymy na wszystkie strony i boki. Tu więc powszechne niepowodzenia i niedomagania, ale w przeciwieństwie do tego, dziedzina zabaw, jako jedyna, szczycić się może nieustannem powodzeniem i powszechnym triumfem. Gazety szpaltami całemi zapełnione są temi triumfalnemi rezultatami takich imprez, gdzie to „harmonijnie i ochoczo bawiono się aż do rana". Gdybyśmy we wszystkiem mieli takie powodzenie i takiemi poszczycić się mogli rezultatami, jak w zabawach, to napewno stalibyśmy w szeregu narodów świata, nie na pośledniem, ale na pierwszem miejscu. Ale niestety, ta nasza „żyłka" zabawowa, ta nasza skłonność do zabaw i umiejętność w ich urządzaniu i przeprowadzaniu, to nie zaleta, ale raczej wada, która nam nie zyski, ale szkody wyrządza. Bo jakkolwiek zabawa jest i potrzebna i pożyteczna i ganić jej nie można, to gdy przebiera miarę i granicę i staje się namiętnością i szałem, staje się niebezpieczeństwem i źródłem różnorakich zgubnych następstw. Mówimy coprawda, że ktoś jest skory do tańca i różańca, ale nic bardziej fałszywego nad to — zazwyczaj jest tak, że kto rozmiłowany w zabawach i rozrywkach, ten chęci i zapału nie ma ani do modlitwy, ani do pracy. Nic tak bowiem nie gasi zapału i porywu do pracy, nic tak nie odbiera chęci do spełniania swych obowiązków, jak namiętność zabawowa. Bo jakże może być inaczej? Ładnie się czyta i słyszy, że bawiono się ochoczo aż do rana, ale proszę nam powiedzieć, jak ten ktoś, który spędził całą noc na tańcach, albo hulance, może potem wykonać beznagannie dzienny swój obowiązek pracy? A jeżeli takich ochoczych zabaw aż do rana jest kilka w tygodniu, jakże tedy mówić o wydajnej i owocnej pracy ze strony uczestników tychże zabaw! Tak szumnie reklamujemy zawsze i wszędzie potrzebę pracy, jako że to w naszem ciężkiem położeniu jedyne nasze zbawienie, a jednak, jak bardzo przeszkadza i hamuje tę pracę nasza namiętność zabawowa. Jedno z dwuch może mieć jedynie miejsce albo zamiłowanie do pracy, albo do zabaw. To też reklamując hasło i potrzebę pracy, powinniśmy tłumić wrodzoną polskiemu społeczeństwu skłonność i namiętność zabawową. I grzeszy tu niemało prasa pod tym względem, opisując z wielkim rozmachem i tupetem każdą, choćby najbzdurniejszą zabawę i każdy choćby jaknajbardziej małoznaczny bal, a kończąc opis prawie zawsze stereotypową pochwalną uwagą: „zabawa udała się doskonale, bawiono się ochoczo aż do rana". Jakże to bardzo przyczynia się urabianiu u czytelników mniemania, że takie ochocze bawienie się „aż do rana", to czemś pochwały godnem, graniczącem niemal z bohaterstwem. A nietylko uszczerbki w pracy i ujmę w dziedzinie gospodarczej powoduje nasza wybujała skłonność zabawowa. Kiepsko wychodzi na niej i nasza zdrowotność. Bo przecież częste pogwałcanie pory nocnej, przeznaczonej naturalną potrzebą na spoczynek, wysiłkami tanecznemi i co często z tem idzie w parze hulanką, pijaństwem, mścić się musi na zdrowiu. Wielką część przeziębień — a w dalszym ciągu zapadań na gruźlicę, tej właśnie okoliczności przypisać należy. Niejedno młode życie ofiarą pada tej właśnie namiętności zabawowej. A nietylko na skutek tego. Ogólne nasze położenie gospodarcze jest jeszcze zawsze ciężkie. Dochody większej części ludności starczają zaledwie na jakie takie normalne wyżywienie. Uczestniczenie w zabawach połączone jest zawsze z anormalnemi wydatkami, przechodzącemi możność wydatkową. Niejedna przeto rodzina, biorąca udział w tej lub owej zabawie, zużytkowuje ze swych tylko na zwykłe, codzienne potrzeby starczących dochodów, odrazu tyle, że potem całemi dniami zato musi albo przymierać głodem, albo odmówić sobie tego, co do normalnego odżywiania jest potrzebne.

A i niemałe szkody moralne z tego wynikają. Już nie mówiąc o szkodach przeciw moralności, jako takiej, ale choćby w innym kierunku. Wielką albo nawet większą część nadużyć i malwersacyj, kłaść należy na karb tej właśnie namiętności. „Na zabawę iść muszę — a ponieważ moje dochody nie starczają, więc w jakikolwiek sposób je mieć muszę". I stąd, jeżeli się nie da zdobyć ich na legalnej, to zdobywa się je na drodze nielegalnej.

Takie i wiele innych jeszcze szkód wynika z nadmiernego hołdowania zabawom i rozrywkom. I stąd, aczkolwiek umiarkowane zabawy są i potrzebne i pożyteczne, to wszelkie wybujałości — a niestety te u nas są bardzo wielkie — ze względu na wynikające z nich wielorakie szkody — zwalczać należy. I tu właśnie prasa ma wdzięczne i pożyteczne pole do pouczania swych czytelników o szkodliwości tychże i urabiania w nich nie zamiłowania do zabaw i rozrywek, ale do pracy i obowiązkowości. Życie bowiem ludzkie, to bynajmniej nie zabawka i fraszka, to sprawa arcypoważna. W bezkresie wieczności raz tylko i to na krótki czas żyje człowiek na świecie, po śmierci odpoczynek go czeka bez końca, niech więc ten krociuchny przynajmniej okres swego życia zużyje na cel, dla którego go Stwórca przeznaczyć, a tym jest:

„Jak ptak do latania, tak człowiek do pracy stworzony".

Ważne uchwały Rady Ministrów.

Warszawa. Dnia 13 bm., w godzinach popołudniowych, odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów, p. prof. Bartla, posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem przyjęto projekt rozporządzenia Rady Ministrów o ustaleniu planu parcelacyjnego na r. 1930, projekt rozporządzenia Rady Min. o ustaleniu na r. 1929 wykazu imiennego nieruchomości ziemskich, podlegających wykupowi przymusowemu, wreszcie projekt ustawy o poborze rekruta w r. 1929.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła 200.000 zł. dla bezrobotnych i najuboższej ludności oraz kredyt w wysokości 2 milj. zł. na dożywianie w województwie wileńskiem ludności z powodu nieurodzaju.

Komisja wojskowa przeciw swemu przewodniczącemu.

Warszawa, 12. 2. Dzisiaj po południu odbyło się posiedzenie, zwołane przez posła Roję jako wiceprzewodniczącego komisji wojskowej przy udziale 21 posłów. Na komisji nieobecni byli członkowie klubu Bloku Bezpart. Poseł Roja otworzył posiedzenie oświadczeniem, że od kilku miesięcy posiedzenie nie było zwołane. Dnia 8 bm. poseł Trąmpczyński zwrócił się do niego jako zastępcy przewodniczącego komisji wojskowej z prośbą o jak najszybsze zwołanie komisji w myśl art. 76 regulaminu sejmowego. Wobec tego pos. Roja zwołał komisję, wreszcie zaznaczył, że pos. Kościałkowski jako przewodniczący nadesłał mu odpis pisma, wystosowanego do marszałka Sejmu, w którem zwołanie komisji wojskowej przez pos. Roję oznacza jako bezprawie. Po dyskusji przyjęto głosami wszystkich obecnych trzy wnioski, mianowicie: 1. komisja uchwaliła wyrazić swą solidaryzację z zastępcą przewodniczącego komisji pos. Roji, uznając zwołanie przez niego posiedzenia komisji za słuszne i konieczne oraz zgodne z regulaminem Sejmu. 2. Następnie komisja oznaczyła termin następnego posiedzenia na dzień 20 lutego o godz. 11. 3 Ustalono następujący porządek dzienny najbliższego posiedzenia: 1. głosowanie nad wnioskiem o uchwalenie nieufności przewodniczącemu komisji pos. Kościałkowskiemu, 2. sprawozdanie o wniosku Klubu Narodowego w sprawie uzupełnienia art. 141 rozporządzenia Rady Ministrów w przedmiocie wprowadzenia w życie ustawy wojskowego postępowania karnego i 3. zastępca przewodniczącego w myśl art. 80 regulaminu Sejmu sam wyznaczy nowego referenta.

Zgon zięcia p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kraków, 15. 2. O godz. 4,23 zmarł tu ś. p. dr. Tadeusz Zwisłocki, zięć p. Prezydenta Rzplitej, pułkownik rezerwy W. P., dyr. państwowej fabryki Zw. Azotowych, członek Rady chemicznego instytutu badawczego w Warszawie itd.

S. p. Tadeusz Zwisłocki był żołnierzem w legjonach polskich i wybitnym działaczem niepodległościowym i zmarł po grypie na zapalenie opon mózgowych.

Eksportacja zwłok odbyła się w sobotę, o godz. 16-tej, z kościoła O.O. Kapucynów na dworzec kolejowy, skąd zwłoki przewiezione zostały do Warszawy. Na skutek śmierci zięcia p. Prezydenta odwołano raut, wyznaczony za 25 bm. jako 10 rocznicę zwołania sejmu.

„Tczew" uwięziony w lodach.

Kilonja, 15. 2. Załodze uwięzionego w lodach w pobliżu ujścia Schleimünde polskiego okrętu handlowego „Tczew", dostarczono żywność z samolotów i z pobliskiego miasteczka Kappeln.

Z samolotu spuszczono na statek przy pomocy spadochronu 25 kilogramową paczkę, zawierającą słoninę, 5 bochenków chleba, 2 butelki rumu i groch.

Załoga okrętu zaopatruje się w wodę z lądu, z którym komunikacja odbywa się po lodzie.

A to przyparł Niemców do muru!

Gdańsk. Znany publicysta angielski Steed, który to swego czasu ogłosił sensacyjny memorjał tajny ministra Reichswehry Groenera, ogłasza obecnie w czasopiśmie angielskiem „Review of Review" oraz w gdańskiej „Baltische Presse" swój artykuł i list p. ministra Zaleskiego, który tenże jemu przysłał na jego prośbę, aby minister Zaleski wyjaśnił, czy Polska rzeczywiście żywi agresywne zamiary w stosunku do Niemiec, jak to jej zarzuca ów tajny memorjał Groenera. W artykule swym p. Steed wyraźnie zaznacza, że przy ogłoszeniu owego memorjału nie chodziło jemu bynajmniej o to, by wpłynął przez to w jakikolwiek sposób na pracę rzeczoznawców w sprawie odszkodowań niemieckich, ani na opinję niemiecką w kierunku nieprzyjaznym dla Niemiec, lecz uczynił to ze względu na pokój świata, aby sprawę wyjaśnić, gdyż jedno z najciemniejszych miejsc, co do zagrożenia tego pokoju, leży na granicy między Polską a Niemcami. P. Steed we wywodach swych tak dedukuje: Minister Groener potrzebę budowy pancernika A opiera na niebezpieczeństwie napadu ze strony Polski, wywodząc, że Polska czyha tylko na to, by przy nadarzającej sposobności napaść na Niemcy i odebrać jej dalsze terytorja. Jest tedy możliwość taka, że albo przypuszczenia Groenera opierają się na rzeczywistych faktach, albo nie. Jeżeli nie, to źle czyni Groener, wprowadzając w błąd nietylko opinję swego kraju, ale i całego świata co jako oficer i człowiek, nie mając na to dostatecznych dowodów, czynić nie powinien. A jeżeli jest prawdą, że Polska żywi takie agresywne zamiary, to należy to publicznie stwierdzić. On — tj. Steed — przeto zwrócił się do ministra Zaleskiego z prośbą o wytłumaczenie mu, czy tak jest. I na to zapytanie otrzymał on od ministra Zaleskiego jasną i wyraźną odpowiedź w swojem i rządu polskiego imieniu, że zarzuty w kierunku Polski o przygotowaniu napadu na Niemcy są kłamstwem, że Polska takich zamiarów wogóle nie żywi. Odpowiedź min. Zaleskiego zawiera prócz tego i zaproszenie do Niemiec, by zgodziły się na wzajemne gwarantowanie sobie swych obecnych granic. Polska gotowa dać Niemcom pełną gwarancję, że obecnych granic Niemiec nie naruszy, jeżeli to samo uczynią i Niemcy. Projekt ten, — tak kończy Steed — nie powinien być przez Niemcy ignorowany. Niemcy powinni teraz wykazać, czy im chodzi rzeczywiście o pokój na wschodzie czy nie — i kto stanowi właściwe niebezpieczeństwo dla pokoju Europy, a może i całego świata, Polska czy Niemcy.

Nastroje w Prusach Wschodnich.

Co o tem pisze nacjonalistyczna „Deutsche Allg. Zeitung".

Berlin. Znana jest piosenka obszarników wschodniopruskich, którzy lamentując nad rzekomym gospodarczym upadkiem Prus Wschodnich, starają się wydobyć od rządu niemieckiego różne „Osthilfy" i ulgi podatkowe dla siebie. Sekunduje im w tych skargach nacjonalistyczna „Deutsche Allgemeine Zeitung", która ostatnio zamieściła o nastrojach w Prusach Wschodnich artykuł specjalnego swego wysłańca, niejakiego Fechtera, który, w liście z Elbląga m. in., tak pisze:

— „Ludzie, którzy tu żyją, są takimi dobrymi Niemcami jak każdy inny szczep w Rzeszy. Ale — mają oni wokoło siebie, z wyłączeniem kawałka litewskiej i kłajpedzkiej granicy, sąsiada, o którym słyszą i widzą, że u niego jest znacznie mniej nędzy i znacznie więcej życia, pracy i ruchu. (mowa tu o Polsce — red.) Mówi się w Rzeszy o polskiej propagandzie i agentach polskich w Prusach Wschodnich, którzy urabiają nastroje. Mojem zdaniem — pisze Fechter — propagandy tej Polacy wcale nie potrzebują robić: robi ją różnica położenia sama przez się. I to jest najniebezpieczniejszy moment w całej wschodnio-pruskiej nędzy: jeżeli się nie znajdzie droga wyjścia, ani pomoc dla wschodu, ani uzdrowienie, wówczas skruszy świadomość różnicy położenia życiowego tu i tam sama przez się narodową wolę tutejszych ludzi. Dotychczas nie upadają oni jeszcze na duchu i liczą na pomoc Rzeszy: jeżeli stamtąd nie przyjdzie wódz z jedną lub więcej rzeczywistych idei, jeżeli nie nastąpią czyny, zamiast słów, wówczas załamie się odporność tutejszych Niemców sama w sobie — także bez polskiej propagandy.

Dalej ostrzega Fechter, aby tego „niebezpieczeństwa" nie lekceważono w Niemczech, bo... uczucie oddzielenia, jakie tu wszyscy mają, przejdzie bardzo łatwo w nastrój: „No, to nie" — i do porzucenia poczucia łączności z nami wewnątrz Niemiec. „Ee — o nas już dawno zapomniano" — takie słowa słyszy się tu zbyt często. A stąd jest już niedaleko do słów, które dziś już słyszy się tu i ówdzie: „Byłoby nam lepiej, gdyby przyszli tu Polacy".

Tyle ów pan Fechter. Naszem zdaniem, Wschodnioprusacy wcale się nie mylą, sądząc, że przy Polsce byłoby im daleko lepiej. Prusy Wschodnie przecież tak pod względem geograficzno-gospodarczym jak i etnograficznym powinny należeć do Polski, z którą łączą je niewątpliwie silniejsze węzły, natury życiowej, aniżeli z Rzeszą Niemiecką. Prusy Wschodnie i dawniej i dziś są kopciuszkiem u boku Rzeszy i kwękać będą dopóty, dopóki dobrowolnie — mając swoje najżywotniejsze interesy na uwadze — nie przyłączą się do swojej właściwej macierzy — Polski. Tego biegu wypadków nie zmienią żadne „Osthilfy" i w tym względzie zgadzamy się w zupełności z poglądami p. Fechtera.

Morderca ś. p. kuratora Sobińskiego skazany na śmierć.

Lwów, 15. 2. Dziś wieczorem zakończyła się trwająca od trzech tygodni rozprawa przeciwko Wasylowi Adamańczukowi i Iwanowi Warbickiemu, mordercom śp. kuratora lwowskiego okręgu szkolnego, Sobińskiego.

Rozprawa ta odbyła się ponownie na skutek zniesienia poprzedniego wyroku przez Sąd Najwyższy.

Trybunał ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Warbicki skazany został na karę śmierci przez powieszenie, zaś oskarżony Adamańczuk na 10 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami, jak twardem łożem w odosobnionem zamknięciu przez 24 godziny raz na kwartał.

We Lwowie szkoły zamknięto.

Lwów, 15. 2. Kuratorjum okręgu szkolnego Lwów zarządziło zamknięcie wszystkich szkół we Lwowie, aż do odwołania.

Księżniczka niemiecka, która uciekła od ołtarza.

Onegdaj miał się odbyć z wielką pompą ślub księżniczki Illi, córki ks. Aleksandra Thurn i Taxis, który jest głową czeskiej linji tej rodziny, z ks. Rafałem Thurn i Taxis z linji niemieckiej.

Na ślub ten, którego miał udzielić sam biskup Ratysbony, zjechało się mnóstwo książąt niemieckich, m. in. były król bawarski i b. król saski oraz przedstawiciele najwyższej arystokracji.

Biskup Ratysbony zbliżał się już do ołtarza, aby rozpocząć ceremonję, gdy nagle panna młoda oświadczyła rodzicom, że zmieniła zamiar i nie zaślubi ks. Rafała. Nastąpiła ogólna konsternacja.

Młoda księżniczka wybuchła płaczem i opuściła kościół.

Jak się później okazało, księżniczka Illa kochała się w młodszym bracie swego narzeczonego i jego miała nadzieję poślubić.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 18 lutego 1929 r.

Kalendarzyk 18 lutego, Poniedziałek, Symeona b. m.
19 lutego, Wtorek, Konrada w.

Wschód słońca g. 7 — 12 m. Zachód słońca g. 17 — 18 m.
Wschód księżyca g. 11 — 35 m. Zachód księżyca g. 04 — 35 m.

Z miasta i powiatu.

Pod kluczem.

Lubawa. Na skutek zarządzenia sądu grodzkiego w Lubawie zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu właściciele majątku Straszewy państwo Ołdakowscy. Dobrze śledztwo prowadzi tutejszy sąd grodzki.

Stacja kopulacyjnych ogierów państwowych.

Ministerstwo Rolnictwa ustanowiło stacje ogierów państwowych na 1929 r. w powiecie lubawskim w następujących miejscowościach:

w Marjanowie	u p. Czarneckiego	3 ogiery
w Samplawie	u p. Fitzermanna	3 ogiery
w Rynku	u p. Juścińskiego	3 ogiery
w Czachówkach	u p. Rüchardta	3 ogiery

Godziny stanowienia.
Do końca marca: od 8-mej do 19 tej i od 15-tej do 17-tej.
Od 1-go kwietnia: od 7-mej do 9-tej i od 16-tej do 18-tej.
Uwaga: Opłatę za stanówkę, należy uiścić przed pierwszym skokiem.

Kradzież pieniędzy.

W Pustki. Dnia 8. bm. skradziono p. Fr. Duszkowej, zamieszkałej w Pustkach z niezamkniętego mieszkania i z niezamkniętej szafy banknot 500 zł. Dochodzenia prowadzi policja.

Oszukani przez żydków.

W Tuszewo. Dnia 8 bm. chodziło kilku handlarzy domokrążnych, żydków z towarami łokciowemi i sprzedawali każdą sztukę jako 3 m. a następnie kupujący przekonali się, że zostali oszukani, gdyż każda sztuka zawierała tylko 2,70.

Pobicie.

W Targowisko. Dnia 3 bm. został dotkliwie pobity Ojdowski Alfons z Targowiska przez Mellera Wacława z Targowiska.

Z życia towarzystw.

Grabowo. Grabowo, wieś, leżąca w zakątku, gdzie, jak to mówią, świat deskami zabity, dzięki wytężonej, prawie nadludzkiej pracy i zabieganiu kilku tylko osób, budzi się ze snu do nowego życia. Nie przypuszczano, aby ochota, zaufanie z jednej, a sprężysta i wytrwała praca z drugiej strony tak obfite żniwo wydały. Mamy wprawdzie różne organizacje, z których do tego czasu jedyna nasza miła i dziarska Ochot. Straż. Pożarna najlepiej bytowała, żyła w harmonijnej zgodzie, jedności i miłości towarzyskiej, z której inne towarzystwa tylko przykład mogły brać, chociaż jako Benjaminek w Okręgu naszym prawie najlepsze sukcesy odnosi i prowadzi się przykładnie. Jest też i Kółko Roln., które w ostatnich dwuch latach tak samo budzi się do energiczniejszego życia, zapowiadającego dobre owoce, dzięki szczerej i stałej pracy swego kierownika, czyli prezesa. Widocznem to było np. w dniu 27 stycznia, gdy został urządzony kulig i prawie wszyscy członkowie w nim brali udział. Już się zdawało, że tylko te dwie organizacje żyją i pracują na niwie społecznej, gdy w niedzielę, dnia 10 bm. ku ogólnemu zdziwieniu jeszcze jedno Towarzystwo ocknęło się, aby dać okolicy i naszej kochanej Rzeczypospolitej polskiej do poznania, że Grabowiacy, gdy się raz przebudzą, to też i pracują nad całością dla dobra ogółu i drogiej Ojczyzny, gdyż patrjotyzmu i ducha polskiego tu nie brak, bo był wpojony przez dziadów i pradziadów naszych, a podtrzymywany przez jednostki, a przeważnie przez ś. p. ks. prob. Pełkę, który jako gorliwy duszpasterz i Polak cierpiał za swą gorliwość kaźń więzienną, która go jednakowoż nie odstraszyła od polskiej sprawy i pracy. I tak we wyżej wspomnianym dniu odbyło się zebranie, które można za walne poczytać, Tow. Powst. i Woj., które przed trzema laty założone zostało, a które z powodu różnych okoliczności wogóle zasnęło. Brało wprawdzie udział w uroczystościach narod. jako i kościelnych, lecz to tylko poniekąd z musu, lecz onegdaj dało poznać, że i ono chce żyć, lecz potrzeba tylko dobrych kierowników, co się dało w jaknajlepszej zgodzie uczynić przy wyborze nowego zarządu. O godz. 5,30 zagaił zebranie prezes drh. Tomaszewski, na którem zdał swe sprawozdanie z gospodarki rocznej, poczem sekretarz, choć krótkie tylko zdał sprawozdanie lecz treściwe, a które może obecnych pobudzi do zgodniejszej pracy, gdyż, jak się dalej pokaże, rozbudziło sumienia obecnych. Drh. komendant Żuralski odczytał rozkazy i okólniki z ostat-

EMIL RICHEBOURG. 128

Z LETARGU.

(Ciąg dalszy)

— Teraz więc nie ma tajemnic dla ciebie w mojem sercu. Rozumiesz nareszcie jaka nienawiść i wściekłość rozpiera piersi moje!... Nienawiść, okropne uczucie w sanktuarjum najczystszej miłości! Obok szczęścia nadziemskiego męki iście piekielne! Zabrałem żonę temu człowiekowi; mam ręce związane, nie mogę go zabić!.. Niby lew w klatce żelaznej zamknięty, miotam się bezsilny, gryzę nadaremnie przykuwające mnie łańcuchy, ryczę z bólu szalonego!... Gdyby on chciał mnie napaść?... Ale on tego nie uczyni, bo jest podłym najpodlejszym z ludzi!.. Co zamyśla? Wytoczy prawdopodobnie proces skandaliczny. To zgubi Joannę, wtrącając twego biednego przyjaciela w otchłań bezdenną.

— Nie, Borsenne nie ośmieli się zawezwać pomocy sądowej.

— Tak przynajmniej utrzymuje pan Daranςon. Postara się, rzecz naturalna, odebrać ci swoją żonę; i w tym celu właśnie przyszedłem tu, aby cię przestrzec i powiedzieć: Miej się na baczności!

— A więc dobrze, niech wyciągnie chciwą dłoń po swoją ofiarę; czekamy na niego. Nie odbierze jej nigdy!... Joanna oddałaby mu chyba trupa swego!

— Któż wie, drogi przyjacielu, czy śmierć nieszczęśliwej kobiety nie postała już w myśli tego człowieka?

— Oh! nie mów mi tego Gastonie! — szepnął głucho. — Są chwile, w których czuję dziwny zamęt w głowie i zaczynam się lękać, żebym nie stał się naprawdę mordercą!

— Zamiarem Borsenne'a będzie prawdopodobnie działać potajemnie, w cieniu, chytrze i podstępnie. Zacznie od zastawiania zręcznie sideł na was oboje. Zechce dowiedzieć się, gdzie mieszka pani Joanna. Do ciebie należy ukryć ją jak najlepiej. Mógłby ci ją porwać nagle... W twoim własnym interesie powinienbyś śledzić bacznie każdy krok Borsenne'a.

— Oto raport z dnia wczorajszego — Jerzy wsunął w dłoń Gastona sprawozdanie poczciwego Fragere'a.

— Doskonale! — zawołał Gaston — ale czyś pewny tego człowieka?

— Ufam mu, jak samemu sobie. Zna on wszystkie nasze tajemnice. To dawny stróż cmentarny, który pomagał mi w wydobyciu z trumny mojej Joasi ubóstwianej.

— W takim razie jestem z tej strony zupełnie spokojnym. Muszę cię jeszcze i o tem uprzedzić, że Borsenne wie, iż żona jego mieszka z tobą razem.

— Ono!... już tak prędko?... Co dowodzi, że Borsenne znał dokładnie prawdziwe uczucie panny de Précourt i że nie łudził się nigdy, wiedząc, jak on był jej wstrętnym i nienawistnym.

— No! — wtrącił Gaston — mógł się łatwo tego domyśleć... Wszak nie potrzebuję dodawać, kochany Jerzy, że jestem gotów na twoje usługi. Rozporządzaj mojem sercem, ramieniem i sakiewką.

— Dzięki stokrotne. Któż wie, czy nie będę w istocie potrzebował tego wszystkiego?

— Nie zapominaj nigdy, Jerzy, żeśmy braćmi poprostu!

— Dziś wieczór uprzedzę Joasię, a jutro jeżeli zechcesz, przyjmą cię, kochany Gastonie z otwartemi ramionami w Villeneuve, twój brat i twoja siostra.

Rozłączyli się dwaj przyjaciele.

Jan Fragere był czystej krwi dzieckiem bruku paryskiego. Był on niegdyś jednym z owych gamin'ów; uliczników wiecznie wesołych, wiecznie z śmiechem na ustach, dowcipnych, swawolnych, płatających figle i psikusy, których typ uwieńczył Wiktor Hugo, w swoim niezrównanym Gavroche'u, w „Nędznikach".

Do lat osiemnastu, spróbowawszy ze dwunastu rzemiosł rozmaitych, z których żadne nie przypadło mu jakoś do smaku i nie zapewniało utrzymania, choćby najskromniejszego; w niepewności i nieświadomości, co ma dalej począć ze sobą, uczuł nagle powołanie na aktora. Włóczył się przez lat kilka po Francji, z miasteczka do miasteczka, grając jak mógł małe rolki, powierzone mu w melodramatach Ducange'a i Bouchardy'ego. (C. d. n.)

Obchód Rocznicy koronacji J. Świąt. Ojca Św.

w środę, 20 bm. na sali Hotelu Polskiego w Nowemmieście.

1. O godz. 4 po poł. przedstawienie kinomatograficzne słynnego obrazu „Chrystus zwyciężył”, dla młodzieży i dzieci.

2 O 7,30 godz. uroczysta Akademja Papieska z śpiewami, deklamacjami i przemową.

3. O 8 godz. II przedstawienie obrazu „Chrystus zwyciężył” dla dorosłych. Bilety na przedstawienie przy kasie po zwykłej cenie.

Uprasza się o liczny udział.

---

niego czasu, zachęcał do wpisania się obecnych jako członków i do pracy w towarzystwie, co także przy kilku słowach zachęty ze strony naszej głowy gminnej drh. Jarzembka skuteczny plon wydało, tak, że przy wyborze nowego Zarządu wszyscy jednogłośnie obrali jako prezesa drh. Tomaszewskiego, zast. drh. Kasprowicza Bernarda, sekr. drh. Zielińskiego, skarb. drh. Józefa Zakrzewskiego II, kom. drh. Zuralskiego Jana, zast. drh. Wł. Krajewskiego, a ref. oświat. drh. Dajewskiego. Do ćwiczeń zgłosili się jako ochotnicy wszyscy młodzi rezerwiści ze słowami: „Pod takim zarządem żyć i pracować“. Na zakończenie wygłosił drh. Dajewski referat historyczny „Krzyżacy“, który wszyscy z wielką uwagą wysłuchali, a z którego dowiedzieliśmy się, skąd się Krzyżacy wzięli, czego bronili i dalsze życia koleje aż do czasu, gdy grabieżami, morderstwem, ogniem i mieczem napadali na ziemię polską, zaco pod Grunwaldem odebrali swą zapłatę. Takich wykładów życzyli obecni sobie na każdy raz, co im też obiecano. Po skończonym referacie, gdy dyskusja się wyczerpała, wniósł prezes okrzyk na naszą Rzeczpospolitę i wszystkich nowych członków, zaco mu też serdecznie podziękowano i również wniesiono trzykrotni okrzyk na cześć prezesa i całego zarządu, życząc zbożnej i owocnej pracy. Po toastach zamknął drh. prezes zebranie hasłem „Wolność“, zapraszając obecnych na krótką pogawędkę w lokalu, co obecni chętnie przyjęli, wywdzięczając się Zarządowi za jego zabiegliwą pracę celem doprowadzenia zamierzonej sprawy do dobrego skutku. Uczestnik.

Wycieczka Szkoły Roln.

v **Grabowo.** Dnia 9. bm. przybyła do Grabowa wycieczka uczniów Szkoły Roln. w Byszwałdzie z jednym ze swych profesorów i zwiedziła miejsc. mleczarnię. Wycieczkowiczów oprowadzali prezes i kierownik mleczarni, objaśniając znaczenie poszczególnych maszyn, a następnie poczęstowali zostali goście herbatą. Po rozgrzaniu się oraz podziękowaniu za miłe przyjęcie udali się w dalszą drogę i to do Rożentala, celem zwiedzienia obory zarodowej krów u p. R. Kasprzyckiego.

Kulig Kółka Rolniczego.

v **Grabowo.** Tut. Kółko Roln. urządziło 27. ub. m. poraz pierwszy od czasu istnienia kulig Zaraz po południu ruszyło 26 sań przez wioskę, poprzedzanych przez banderę konną w stroju krakowskim, zaś kulig zamykały sanie, na których byli mężczyźni przebrani za żydków, handlujących towarami, w stronę Waldyk, Złotowa do Lubawy.

Po półgodzinnym odpoczynku i posileniu się w Lubawie, wrócono przez Byszwałd i Rożental do Grabowa przed oberżę p. Neumana, gdzie, po wspólnej kawie, urządzono zabawę.

Zaprzysiężenie Straży Gran. — Poświęcenie nowego domu Straży.

v **Rożental.** W końcu ub. miesiąca odbyło się zaprzysiężenie funkcjonarjuszy Straży Granicznej w kościele paraf. w Rożentalu. Przysięgę odebrał komisarz Straży Gran. Karasz z Lubawy.

Tego samego dnia odbyło się uroczyste poświęcenie nowo pobudowanego domu Straży Gran. w Pomierkach. Aktu poświęcenia dokonał ks. administrator Grzenia z Rożentala. Następnie odbyła się kolenda u funkcjonarjuszy, mieszkających w nowowybudowanym domu.

Kulig, połączony ze zwiedzeniem zarodowej obory w Czachówkach.

Skarlin. Za porozumieniem się Kółek Roln. Skarlina i Lekart, urządzono od kilka już lat niepraktykowany kulig i to w środę, dnia 6 bm. o godz. 2 po południu. Wprzód jednakże wysłano delegatów do p. Rüchardta, właściciela maj. Czachówek i przyległych innych majątków, a słynącego i w dalekich stronach z zarodowej obory, której jest wielkim miłośnikiem i znawcą. P. Rüchardt przyjął delegatów bardzo życzliwie w tej sprawie. To też o oznaczonej godzinie, pomimo 20 stopni mrozu, ruszyła drużyna w ilości 32 sanek z orkiestrą na czele, przez Krotoszyny do wzmiankow. majątków. Sanki ustawiły się w rząd, a muzyka zagrała marsza, celem uczczenia właścicieli.

Pan R. w bardzo uprzejmy sposób przyjął zwiedzających i osobiście kierował przeglądem swej hodowli, objaśniając w języku polskim, którym włada doskonale. Widzieliśmy między innemi stadnika, import. ze wschod. Fryzji, za którego półrocznika zapłacił 10,000 zł. Widzieliśmy także krowy, doskonałe okazy, które dają do 6,000 litrów mleka i t. d., knury i trzodę rasy angielskiej, a wszystko czyściutkie, jakby w pościeli spało Wszędzie ład i porządek, we wszystkiem można odczuć oko właściciela. Własne światło elektryczne, tak w zabudowaniach dworskich jak i w mieszkaniach. W końcu zwiedziliśmy państwową stację ogierów, okazy ładne, tylko niektórym się wydawały za lekkie.

W końcu, gdyśmy już ukończyli nasze oględziny, a niejeden już drżał ze zimna, prezes Kółka lekartskiego p. Sarożyński, podziękował p. R. za jego tak życzliwe i miłe przyjęcie, muzyka zagrała na Jego cześć i ruszono przez Lekarty do Skarlina na salę p. Kernera, gdzie po rozgrzaniu się kawką młodzież, aby skostniałe członki rozgrzać, ruszyła w tany, a starsi dyskutowali o tem, co widzieli i słyszeli.

Jak zawsze, gdy urządzało Kółko podobne zabawy, bawiono się harmonijnie i zgodnie, tak i tym razem w zgodzie i spokoju bawiono się blisko do dnia. Dzień ten, spodziewać się należy, będzie dla niejednego rolnika i pouczającym, R. J.

Z Pomorza.

Silne mrozy i zawieje.

q **Lidzbark.** Zima tegoroczna obfituje w wielkie mrozy, jakich nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. Notowano w Lidzbarku już mróz w wysokości 35° Cel. Z nocy z środy na czwartek padł nowy śnieg, wskutek czego powstały przy silnym wiatrze zawieje. Drogi do naszych wiosek są tak zawiane, że prawie nie można się wybrać do miasta. Tory kolejowe również są zawiane, wskutek czego pociągi o wiele godzin się spóźniają. Część pociągów zostało całkiem skreślona. Obecnie dają się dotkliwie odczuć w Lidzbarku brak węgla. Mimo że jest kilkanaście firm handlujących węglami, nie ma w mieście dziś tak drogocennego opału. Gazownia również nie ma już koksu. Wskutek silnego mrozu popękały rury wodociągowe tak, że z daleka nosić trzeba wodę. W kilkunastu wypadkach zanotowano pęknięcie zegarów do wody. Jak wiadomo, za zegary te odpowiadają właściciele domów, który wskutek nieostrożności narażeni są na wielkie koszty. Jeden taki zegar kosztuje około 250 zł. Również zamarzł gaz w bardzo wielu mieszkaniach. Szkoły z powodu silnych mrozów były przez kilka dni zamknięte. Podobno mrozy te potrwają jeszcze dłuższy czas.

Z Rzeźni Miejskiej.

q **Lidzbark.** W ub. roku ubito w rzeźni miejskiej w Lidzbarku ogółem 4.338 zwierzyny. Bydła rogatego ubito razem 575 sztuk i to 226 byków, 19 wołów, 115 krów i 215 jałowic. Pozatem ubito 2.?81 świń i 1074 trzody drobnej oraz 731 cieląt, 314 owiec i 2 kozy. W kilkunastu wypadkach spalono mięso z powodu szkodliwości tegoż dla zdrowia ludzkiego. W 6 wypadkach skonstatowano wągry, w 3 wypadkach trychiny i t. p.

Nabrał i opuścił swoją narzeczoną.

o **Iłowo.** Panna Z. 26 lat z Prusek, była w obowiązku u pewnego kupca w Iłowie, gdzie zawarła znajomość ze 22 letnim stangretem B. Oboje zamierzali pobrać się i w tym celu dali na zapowiedzie. W czasie ogłoszenia zapowiedzi, narzeczony potrzebował pieniędzy, które mu chętnie dawała wybrana. Przed ogłoszeniem ostatniej zapowiedzi, narzeczony „potrzebował” pojechać do Przasnysza, gdzie rzekomo posiadał dom i 5 morgów ziemi. W tym celu narzeczona pożyczyła mu 25 zł tak, że razem otrzymał od niej 100 zł. Pojechał i więcej nie wrócił. Gdy upłynął termin mającego się odbyć ślubu 10. II. bm., a on nie przybył, ona zwróciła się do policji z prośbą o poszukiwanie za narzeczonym i doprowadzenia jej go.

Wykrycia strasznych morderstw dzieci w Lipnicy pow. chojnickiego, dokonywanych przez wyrodną matkę.

Lipnica, pow. chojnicki. W Lipnicy wykryto, że znana na bruku chojnickim niezamężna Jadwiga Lipkowska udusiła swe nieślubne dziecko, a następnie spaliła w piecu, poczem zbiegła do Niemiec. Przeprowadzone przez policję śledztwo potwierdziło te fakty, poczem sprawa cała nieco przycichła. Natomiast wśród niektórych mieszkańców wioski, którzy Lipkowskę bliżej znali, krążyły głuche wieści i najrozmaitsze pogłoski sensacyjne o niej.

Otóż sprawa przedstawia się następująco: Jadwiga Lipkowska, lat około 32, przystojna, znana już była poprzednio w Chojnicach z tego, że lubiła mieć wokoło siebie wielbicieli i bawić się na szeroką skalę. Lipkowska przebywała przeważnie w restauracjach popularniejszych. Raz do roku natomiast Lipkowska znikła na pewien czas, wyjeżdżając rzekomo na odpoczynek. Nikt jednak nie interesował się bliżej temi wyjazdami i zazwyczaj szły one w zapomnienie. Po niejakimś czasie Lipkowska przeniosła się do Lipnicy w pow. chojnickim i tam przyjęta została do restauracji p. Mrozek-Gliszczyńskiego, gdzie po pewnym czasie stała się serdeczną przyjaciółką żony właściciela. Stąd również Lipkowska wyjeżdżała na rzekomy wypoczynek. W 1928 r. jednak nie wyjechała nigdzie, a natomiast porodziła dziecko płci męskiej. Dziecko było zdrowe, ładne i dobrze się rozwijało. Pewnego dnia Lipkowska rzekomo wyjechała na dwa dni z dzieckiem, a kiedy powróciła, dziecka już nie przywiozła, tłumacząc się, iż zostawiła je na wychowanie u krewnych. Kiedy po pewnym czasie jednak ludzie szeptać między sobą poczęli o zniknięciu tajemniczem dziecka, Lipkowska dowiedziawszy się o tem, nocą uciekła zagranicę.

Przeprowadzone śledztwo ujawniło, że Lipkowska zadusiła dziecko, a potem w piecu spaliła. Gdy Lipkowska uciekła, wychodzić poczęły na jaw potworne rzeczy, o których wiedzieli ludzie, znający Lipkowskę. Według opowiadań ich, Lipkowska od sześciu lat co roku miała dziecko. Gdy nadchodził czas rozwiązania, Lipkowska wyjeżdżała do pewnej miejscowości i tam porodziwszy dziecko, mordowała je, zacierając wszelki ślad zbrodni. Jedne dusiła i paliła w piecu, drugie topiła w bagnach lub jeziorkach poblískich. W ten sposób Lipkowska wymordowała podobno 6 nieślubnych dzieci. Dopiero przy zamordowaniu szóstego dziecka, sprawa — dzięki domysłom ludzi — wyszła na jaw. Ostatnie morderstwo popełniła wyrodna matka w domu p. Mrozek-Gliszczyńskiej w Lipnicach, u której nadal przebywała po śmierci Mrozek-Gliszczyńskiego.

Wielkie straty rybaków kaszubskich.

Gdynia. Według danych statystycznych, w ub. m. rybacy na wybrzeżu polskiem przez gwałtowne burze oraz lody ponieśli ogromne straty w narzędziach rybołówczych. Na morzu, na skutek działań wichru i płynącej kry lodowej zniszczonych zostało do 50 procent sieci i narzędzi rybackich. Niektórzy rybacy z Jastarni i Boru na półwyspie Helskim stracili wszystkie sieci. Również rybakom z wioski Słebu, duża kra lodowa, sunąca szerokim pasem, aż do trzech mil od brzegu, zabrała część sieci. Kra płynęła od latarni morskiej w Borze aż do końca cypla półwyspu, niszcząc wszystko, co natrafiła na drodze.

Tajemnicze otrucie żołnierza.

Bydgoszcz. Onegdaj znaleziono w ogrodzie Kotarki nieprzytomnego żołnierza. Po przewiezieniu do szpitala stwierdzono, że został on otruty jakimś płynem. Po kilku godzinach żołnierz odzyskał przytomność, jednak wskutek zatrucia stracił mowę i słuch. Przy pomocy mimicznych znaków zeznał on, że został poczęstowany przez pewną kobietę, znajdującą się w towarzystwie dwóch młodych mężczyzn, wódką, po której wypiciu doznał gwałtownych boleści i stracił przytomność. Policja wdrożyła dochodzenia w tej tajemniczej sprawie.

Rozgłośna sprawa „maślana“.

Firma żydowsko-niemiecka naraża nas na kompromitację w oczach zagranicy.

Warszawa. Władze policyjne aresztowały w Warszawie właścicieli fabryki „blendy”, którzy sprzedawali do Londynu wielki transport sfałszowanego, przez pomieszanie z margaryną, masła. W Anglji sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu i pisma angielskie podają bliższe szczegóły, które przedstawiają się następująco:

Transport sfałszowanego masła wykrył inspektor Nicholson w trzech ładunkach okrętowych w ilości 2 tysięcy beczek, czyli przeszło 10 wagonów. Zawierało ono 30 proc. margaryny, a nabyte zostało przez firmę angielską „W. C. Hay et Co.”, prowadzącą fabrykę „blendy” czyli mięszanki różnych gatunków masła, produktu dopuszczonego do obrotu handlowego przez ustawodawstwo angielskie, z tem jednak zastrzeżeniem, że „blenda” nie może zawierać jakichkolwiek innych tłuszczów poza masłem krowiem.

Na skutek protokołu, sporządzonego przez inspektora Nicholsona, firma angielska pociągnięta została do odpowiedzialności przez władze policyjne. Udowodniła jednak, że została sama oszukana przez dostawcę z Warszawy firmę żydowsko-niemiecką „Zenon Berman”, której wypłaciła już zaliczkę w wysokości 25 tysięcy funtów szterlingów (przeszło miljon złotych), wobec czego sąd policyjny uwolnił firmę angielską, nakazując tylko konfiskatę całego transportu.

Pisma angielskie szeroko rozpisywały się o tem „polskiem maśle”. Echa tej sprawy odbiły się nawet o poselstwo polskie w Londynie, w formie prośby pod adresem rządu polskiego, aby nie dopuszczał do wywożenia takiego masła. Wśród importerów i kupców angielskich powstał popłoch, masło polskie przestano notować na giełdzie i początkowo nawet zanosiło się na zupełne zerwanie stosunków handlowych z polskiemi firmami maślarskiemi. Kilku jednak poważniejszych importerów angielskich, znających stosunki polskie i solidność organizacyj mleczarskich polskich, od których nabywają masło, postanowiło podtrzymać import, proponując jednocześnie, by organizacje polskie, eksportujące masło gwarantowane, wysyłały jak najlepsze gatunki i zamieszczały na beczkach stemple z napisem „Guaranteed pure Butter (Masło naturalne gwarantowane).

Obecnie konieczne jest, by taki napis otrzymał odpowiednią ochronę prawną w Polsce, uniemożliwiającą nieuczciwym kupcom albo wprost oszustom umieszczanie go na maśle fałszowanem, albo nienadającem się do wywozu na rynek angielski (10 proc. wody, kiedy w Polsce pozwala się na 20 proc.) Konieczne jest więc przyśpieszenie standaryzacji masła.

Tak więc żydzi swem oszustwem narazili cały nasz eksport maślany do Anglji. I trzeba będzie obecnie bardzo dużo zabiegów, aby szkody, nam wyrządzone, naprawić.

Nadesłane.

W jaki sposób Lubawa może mieć zapewnioną wysoką organizację szkolnictwa?

Lubawa. Miasto Lubawa, jako jeden z bastjonów polskości na północnych rubieżach Rzeczypospolitej, nie może dopuścić do tego, by w tym czasie, gdy cały świat idzie po światło wiedzy olbrzymiemi krokami naprzód, gdy w najdalszych nawet zakątkach, o których się dotąd nie słyszało, powstają wspaniałe ogniska oświaty, szkolnictwo miejscowe w starczym uwiędzie chyliło się z dnia na dzień ku upadkowi.

Lubawa musi mieć zdrowe, kwitnące szkoły, wychowujące młode pokolenia tak, by potrafiły strzec powierzonej im przez Ojczyznę placówki, jak strzegli ich ojcowie. Lubawa musi mieć przedewszystkiem doskonale postawione 7 klasowe szkoły powszech, które potrafiłyby wychować ogół przyszłych obywateli w duchu państwowym. Lubawa musi mieć pełną szkołę średnią ogólnokształcącą, by kultura duchowa miejscowego społeczeństwa nie obniżała się, lecz stale wzrastała i zdobyła przewagę nad kulturą sąsiada z za kordonu. Obecnie istniejące zakłady z jednym tylko wyjątkiem takich nadziei rokować nie mogą, bo przedewszystkiem ich programy nie odpowiadają duchowi czasu, a powtóre, że sama ich egzystencja jest wysoce wątpliwa.

Emigracja najlepszych uczniów z tych szkół do innych, likwidacja wyższych klas, niezwykle mała liczebność pozostałych klas, są aż nadto wystarczającym dowodem, uzasadniającym powyższy wniosek. Cóż tedy począć? Czy patrzeć obojętnem okiem na powolne konanie tych chorych, ale drogich nam istot, czy poddać je uzdrawiającej operacji? Sądzę, że operacja jest lepsza, byleby pacjent mógł wytrzymać. W tym wypadku wytrzymałość pacjenta mierzy się objętością portfelu. Operacja nie może pochłonąć większych funduszów, bo ich nie mamy, ale też sądzę, że i nie są koniecznie potrzebne większe, niż te, któremi rozporządzają obecnie istniejące szkoły. Ilość etatów nauczycielskich może pozostać ta sama, a ilość kierownictw mogłaby nawet się zmniejszyć. Zamiast trzech klas obecnego progimnazjum, całej szkoły wydziałowej, szkoły ćwiczeń i wstępnego kursu seminarjum można utworzyć aż dwie 7-klasowe szkoły powszechne, odciążając wydatnie przepełnioną dotychczasową szkołę powszechną, przyczem jedną z nich można urządzić jako wzorową dla całego powiatu, z pozostałych zaś trzech klas progimnazjum i pięciu kursów seminarjum zorganizować pięcioklasowe gimnazjum wyższe typu humanistycznego, lub matematyczno przyrodniczego. Nadto ta ilość etatów, oddanych do dyspozycji jednego dyrektora, posiadającego specjalnego sekretarza do załatwiania „kawałków biurowych“, pozwoliłaby założyć dwuletnie pedagogjum, dla tych, którzy po ukończeniu pełnego gimnazjum, korzystając z doskonale urządzonego internatu, wzorowo urządzonej 7-klasowej szkoły ćwiczeń, czytelni, orkiestry, warsztatów, gabinetów i wszelkich innych urządzeń obecnego seminarjum chcieliby poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu. Taka organizacja szkolnictwa w Lubawie nie pociągnęłaby za sobą żadnych dodatkowych kosztów, a dałaby społeczeństwu maksymum tego, co dać może. Łuk.

Ostatnie wiadomości.

Piątek, 15. lutego.

W sprawie ewakuacji Nadrenji.

Berlin. „Telegraphen Union“ donosi z Paryża, że w kołach aljanckich panuje przekonanie, że prace ekspertów w Paryżu posunęły się tak daleko, że w marcu Stresemann z przedstawicielami państw aljanckich przystąpić będą mogli do praktycznego zbadania sprawy ewakuacji Nadrenji.

*

Bruksela. Donoszą, że jeżeli mrozy potrwają dłużej, w porcie antwerpskim ustanie wszelka praca.

*

Rzym. Mrozy trwają dalej — a również i znaczne opady śnieżne.

*

Paryż. W okręgu paryskim, gdzie wczoraj temperatura nieco się podniosła, dziś rano znów spadła. Notowano o godz. 4 rano —10 C.

Żniwo grypy.

Londyn. W Londynie zmarło w ubiegłym miesiącu 1000 osób — w poprzednim 652 osób na grypę. Od początku nowego roku padło ofiarą tej choroby 2340 osób.

Inauguracja linji telefonicznej Paryż—Warszawa.

Paryż. Dziś nastąpiło inauguracja nowej linji telefonicznej na linji Paryż—Warszawa na odległość 1900 klm. Rozmowa udała się bardzo dobrze.

*

Konstantynopol. Potwierdza się, że Trocki przybył do Konstantynopola.

Sobota, 16 lutego.

Otrzymają dodatki od 50—100 zł.

Warszawa. Min. kolei, Poczty, Przemysłu i Handlu i Spraw Wewn. ogłasza, iż otrzymają dodatki od 50—100 zł ci urzędnicy na kolei, pocztowo-telegraficzni, na drogach publicznych oraz policji, którzy nieprzerwanie pełnili swą służbę na zewnątrz w obecnych ciężkich warunkach atmosferycznych.

Nie masz jedności w obozie sowieckim co do podpisania paktu Kellogga.

Moskwa. Polityczne koła sowieckie w sprawie podpisania protokołu Litwinowa do paktu Kellogga przez Polskę okazują dziwną niekonsekwencję. Gdy bowiem z jednej strony czynniki rządowe zadowolone są z podpisania tego paktu przez Polskę, inne mobilizują nienawiść do Polski za to, że ona nakłoniła rzekomo państwa baltyckie do podpisania razem z nią protokołu. A mianowicie zarzucają Polsce, że Łotwę przekupiła do podpisania razem z nią protokołu. To przekupstwo upatrują w tem, że został zawarty przed podpisaniem układ handlowo-kolejowy Polski z Łotwą, w którym ta ostatnia rzekomo otrzymała korzyści — z tym ukrytym zamiarem, by podpisała razem z Polską protokół Litwinowa do paktu Kellogga.

Moskwa. Z okazji ratyfikowania protokołu przez centralny komitet sowiecki, „Iswestja“ wyraża przekonanie, że i uczestnicy w jego podpisie nie będą zwlekali z jego ratyfikacją — co dzięki technice parlamentarnej, która umożliwiła tak rychłe podpisanie protokołu — stać się może w krótkim czasie.

Spaliła się rzeźnia miejska, a w niej 150 sztuk bydła.

Berlin. Spaliła się tu rzeźnia miejska, a przytem 150 sztuk bydła. Straty wynoszą przeszło 100 tys. marek.

Brak węgla i gazu.

Berlin. Mimo, że już od wczoraj mrozy złagodniały, daje się odczuwać w Berlinie i innych większych miastach Niemiec brak węgla i gazu.

Katastrofalne stosunki we Wiedniu na skutek trudności komunikacyjnych.

Wiedeń. Dziś w południe we Wiedniu temperatura wynosiła —7. Zato wzmogły się opady śnieżne, które spowodowały nowe trudności komunikacyjne. Ruch kolejowy zredukowany został do minimum. Zaopatrzenie ludności w węgiel staje się coraz bardziej katastrofalne. Przed składami węglowemi widać długie ogonki czekających, jak podczas wojny. Z Polski, zamiast przewidywanych 9 pociągów z węglami, nadeszło tylko 5. Daje się również odczuwać brak żywności wskutek zatamowania dowozu. Fabryki papieru musiały zredukować wyrób papieru oraz zmniejszyć objętość papieru rotacyjnego. Wobec tego dzienniki wychodzą w zmniejszonych rozmiarach.

W północnej Grecji odwilż.

Ateny. W północnej części kraju nastąpiła odwilż. Na skutek wezbrania rzek nastąpiła w wielu miejscowościach powódź, która wyrządziła wielkie szkody.

Podniesienie się temperatury.

Londyn. W Londynie i okolicy podniosła się temperatura, a nawet nastąpiła lekka odwilż.

Król już mógł o własnych siłach przejść się po pokoju.

Londyn. Donoszą z Bognar, że król mógł już o własnych siłach wstać z łóżka i kilka kroków przejść się po pokoju. Jednak okres rekonwalescencji jeszcze nie nastąpił.

Trocki ciężko chory.

Berlin. Stambuleński korespondent „Vossiche Zeitung“ donosi o stanie zdrowia Trockiego, że Trocki jest ciężko chory na wątrobę. Podobno Trocki już nie znajduje się w Konstantynopolu, lecz został przewieziony do portu Mudamer, a stamtąd do Brussy.

Niedziela, 17. lutego.

W Kabulu zupełna anarchja.

Moskwa. Jak donoszą z Kabulu, szczepy południowo-wschodnie i mieszkające między Kabulem i Kandaharem, ogłosiły swą niezależność. W Kabulu samym rozpanoszył się bandytyzm i równocześnie odczuwać się daje brak żywności.

*

Bukareszt. Rumuński minister spraw zagr. przybędzie w najbliższym czasie do Warszawy.

*

Paryż. Oczekiwana odwilż w Paryżu dotąd nie nastąpiła. — Natomiast zaznaczył się ponowny spadek temperatury. O godzinie 6 rano temperatura wynosiła —6 Cels.

*

Katowice. Przywrócona została tu na nowo przerwana komunikacja kolejowa.

*

Rzym. W wyniku ugody włosko-watykańskiej zbudowany zostanie dla Ojca św. osobny dworzec oraz otrzyma Ojciec św. osobny pociąg, podobny swym wyglądem do pociągu króla włoskiego. Pociąg ten będzie miał kaplicę.

*

Bukareszt. W całej Rumunji panują niebywałe mrozy i śnieżne opady. Wiele pociągów utknęło w śniegu. Pasażerów saniami odwieziono do najbliższych miejscowości. Wszystkie szkoły powszechne zostały zamknięte. Największe mrozy panują w Karpatach i Mołdawji.

*

Berlin. Na skutek braku węgla praca w kopalniach węgla wstrzymana została i przez niedzielę.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 15. 2,

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe (suche)	33 20 33 25
Pszenica	40 75 41 75
Jęczmień browarowy	34 00—36 00
Owies nowy	30 25 31 25
Mąka żytna 70 proc.	46.25—
Mąka pszenna 65 proc.	58.50—62 50
Otręby żytnie	24.75—25 00
Otręby pszenne	24.75—25.25

Uwaga: Ogólne usposobienie spokojne.

Warszawa, 18 2 Dolar 8.90 nieurzęd. Za 100 zł w Gdańsku 57.90—57.89. na Warszawę 57.47—57.85.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.